SZANUJ WYSIŁEK DRUKARZY I KOLPORTERÓW!
ODDAJ PISMO W PEWNE RĘCE. NIE NISZCZ.

BIULETYN informacyjny

Rok IV | Warszawa, 16 kwietnia 1942 r. | Nr. 15 (119)

PRZYSIĘGAM...

Nasza Armja Podziemna ma w wysokim stopniu charakter ochotniczy, to znaczy w szeregach jej pełni służbę wiele osób nieobowiązanych do tego literą naszych przedwojennych praw, a kierujących się jedynie prawem wewnętrznego nakazu sumienia obywatelskiego. Wojsko ochotnicze posiadą z reguły przewagę moralną nad każdym wojskiem rekrutowanym przymusowo, ma jednak także zgubne wady, jeśli pierwiastek dobrowolności nie ustąpi pozed musem całkowitego podporządkowania się rozkazom i obowiązkom służby.

Ten mus jest podstawą każdej pracy wojskowej, a w zwykłych warunkach uczą jego zrozumienia i respektowania codzienne rygory, obowiązujące od pierwszego dnia żywota rekruckiego. „Służba — nie drużba" — mówi przysłowie. I słusznie. Nie będzie dobrym żołnierzem ten, kto ją sobie inaczej wyobraża. W konspiracyjnej pracy wojska ta podstawowa zasada narażona jest na liczne uchybienia, wynikające z braku normalnych rygorów wojskowych. Tym większa odpowiedzialność ciąży na tych, którzy zdecydowali się i pragną zasłużyć na miano żołnierzy Polski Podziemnej.

Przedewszystkiem nie staniemy nigdy na wysokości odpowiedzialnych obowiązków żołnierzy konspiracji, jeśli naszych stosunków służbowych nie oprzemy na pełnym zaufaniu do przełożonych i na serdecznym uczuciu koleżeństwa, jakie nas wszystkich walczących wiązać musi. Kogo nie stać na te uczucia, lepiej żeby się w porę usunął z naszego grona.

Pracy naszej przyświecać musi codzienny podstawowy żołnierski obowiązek karności i posłuszeństwa, który wyklucza wszelką samowolę.

Praca konspiracyjna więcej niż każda inna wymaga ładu i porządku. Dlatego lepiej przysłuży się sprawie ten, kto karnie i sumiennie spełnia swój choćby drobny, lecz ściśle określony obowiązek, niż wszyscy, którzy ze szlachetnych nawet pobudek imają się wszelkich dostępnych dziedzin, powodując zamęt, a często nieszczęście.

Zato każde działanie, każdą pracę ożywiać musi wysoka ambicja pracy, ambicja doskonałego wykonania przyjętego na siebie obowiązku. Tylko zły żołnierz i lichy człowiek cofa się przed pierwszą napotkaną przeszkodą. „Przeszkody są poto, aby je pokonywać".

Podstawą działań konspiracyjnych jest również odwaga. Chodzi nie tylko o odwagę narażenia życia, lecz w równym stopniu o tak zwaną odwagę cywilną, a więc o odwagę prawdy. Ciężkim przewinieniem konspiratora jest np. zatajenie wobec przełożonych błędów w pracy lub nieścisłość meldunków, co prowadzi z reguły do fatalnych następstw.

Rzetelność obowiązuje również jako nieodzowny warunek koleżeństwa, wykluczający wszelkie intryganctwo, pokątne rozgrywanie osobistych spraw, plotkarstwo itp. Na pograniczu takiego niehonorowego postępowania stoi tak zgubne w naszej pracy wścibstwo i gadulstwo.

Musimy wreszcie wykluczyć wszelki kaprys i dowolność w stosunku do służby, pamiętając, że każda służba wojskowa, a nasza specjalnie, ogranicza

swobodę dysponowania swoją osobą, że osobiste upodobania i interesy podporządkować musimy wymaganiom służby.

Otą pobieżny rachunek nakazów, które składają się na honor żołnierza konspiracji.

Czytelniku! Kolego, koleżanko! Nie zawsze warunki konspiracji pozwolą, aby twoi przełożeni czuwali nad twym postępowaniem i prostowali twoje drogi. Przeważnie zdany jesteś na siebie samego i sam musisz siebie kontrolować. Niech ci o twoich powinnościach żołnierza-konspiratora przypomina ciągle złożone przez ciebie przysięga, abyś w promieniach nadchodzącej wolności nie musiał wstydzić się swego oblicza.

BATAAN

Dnia 9 kwietnia wojska amerykańsko-filipińskie, broniące półwyspu Bataan na wyspie Luzon (Filipiny)—kapitulowały. Kapitulowały po trzech i pół miesiącach zaciętych krwawych walk. Sprawa obrony półwyspu Bataan jest tak pouczającą, że pragniemy poświęcić jej nieco więcej miejsca.

Półwyspu broniło około 40,000 żołnierzy. Piątą część tego wojska stanowili Amerykanie, cztery piąte—składało się z Filipińczyków. Filipińczycy są mieszaniną wielu ras. Są to ludzie naogół wątłej budowy, mało wytrzymali. Japońskie wojska oblegające składały się z około 120,000 ludzi na lądzie oraz z licznych jednostek blokujących i atakujących od strony morza. O zaletach bojowych świetnego żołnierza japońskiego zbytecznym jest mówić. Ponadto — atakowały Bataan liczne japońskie eskadry powietrzne, wtedy gdy obrońcy w ciągu ostatnich dwóch tygodni dysponowali zaledwie 3 czy 4 samolotami. Dodać trzeba, że zaopatrzenie Bataanu z zewnątrz w amunicję i żywność było ogromnie utrudnione. Przeważnie tylko łodzie podwodne utrzymywały łączność z Ameryką. A wreszcie — rzecz najważniejsza: półwysep Bataan nie był przed wojną specjalnie fortyfikowany. Jego szańce obronne zostały zbudowane już w ogniu walk.

Jak już wielokrotnie podawaliśmy w przeglądach tygodniowych, Bataan był przez długie miesiące nieznośnym dla Japonji cierniem. Cierniem, raniącym dumę żołnierską Japończyków. Cierniem zawadzającym dotkliwie dostawom wojennym japońskim, płynącym z wysp japońskich do Indyj Holenderskich, Birmy itd. Nic więc dziwnego, że Japończycy dokładali wszelkich wysiłków by jaknajprędzej ten cierń usunąć. Przejęty niepowodzeniami pierwszy dowódca japońskich wojsk oblegających popełnił samobójstwo. Jego następcą został gen. Yamashita, jeden z najlepszych dowódców japońskich, zdobywca Malajów i Singapooru. Dopiero w drugim miesiącu codziennych, zażartych walk kierowanych przez Yamashitę—Bataan padł.

I oto stajemy przed zagadką: gdzie leży tajemnica tak skutecznej obrony nieufortyfikowanego półwyspu, obsadzonego przez trzykrotnie słabszą od oblegających załogę, obsadzonego w czterech piątych przez żołnierza słabego fizycznie? Czemu cud nowoczesnej sztuki fortyfikacyjnej — Singapoor — załamuje się po paru dniach walki, wtedy gdy Bataan broni się tak świetnie?

Na pytanie to dokładnie odpowie kiedyś historja—my możemy się tylko domyślać. Możemy tylko wyczuwać sytuację. I te nasze wyczucia wskazeją nam na nieprzymijającą prawdę wojenną:

Duch żołnierza jest podstawowym czynnikiem walki. Świetna broń i potężne fortyfikacje spełniają swą rolę tylko wtedy, gdy posługuje się nimi żołnierż ożywiony pogardą śmierci i duchem walki.

Powinno to dla nas, Polaków, być szczególnie ważnem stwierdzeniem. Widoczny rozkład moralny żołnierza niemieckiego, potęgujący się z miesiąca na miesiąc, — musi w krytycznym momencie osłabić skuteczność świetnej i licznej broni niemieckiej, potężnych niemieckich czołgów, samolotów itd.

Dla Amerykanów zaś—obrona Bataanu jest tem, czem dla Hiszpanów obrona Alkazaru, dla Polski — obrona Warszawy, Modlina lub wybrzeża morskiego we wrześniu 1939 r. Uczący się dopiero wojny naród amerykański—otrzymał z Bataanu świetną lekcję walki i doskonały zastrzyk mocy duchowej.

Zagranica

DZIAŁANIA WOJENNE

W Sowietach — odwilż, wielkie błota i drobne choć krwawe walki lokalne.

Na Zachodzie — cztery w ciągu tygodnia ciężkie naloty brytyjskie na Rzeszę (Nadrenja, Ruhra itd.).

Libja — znacznie żywsza działalność patroli. Skoncentrowane wojska „osi" liczą 3 dywizje niemieckie (w tem — 2 pancerne) oraz 6 dywizyj włoskich.

Malta przeżywa ciężkie chwile. Naloty trwają nieustannie. 8 kwietnia bombardowało ją w nocy około 300 samolotów „osi" — był to najgroźniejszy z dotychczasowych nalotów na wyspę, w czasie którego zestrzelili Anglicy 21 samolotów wroga. La Valetta — stolica Malty — jest zupełnie w gruzach. A mimo to — lotnictwo i marynarka brytyjska w ciągu tygodnia zatopiły z konwojów włoskich, płynących do Libji 4 statki włoskie i 1 krążownik.

W Jugosławji — działalność partyzantki wzrasta. Oficjalny komunikat Głównej Kwat. Włoskiej stwierdza, że w lutym straty wojsk włoskich w Jugosławji były większe niż w Libji. Szereg linij kolejowych zupełnie nie działa, pod Serajewo—rozbito doszczętnie oddział włoski liczący 200 ludzi. Dowodzący powstańcami gen. Michajłowicz posiada jnż niewielkie własne siły lotnicze.

Na Filipinach — wojska amer.-filip. na półwyspie Bataan, po sześciu dobach nieustannego szturmu japońskiego, — skapitulowały. Część żołnierzy amerykańskich przedarła się na wysepkę Corregidor, znajdującą się w zatoce Manilli. Na wysepce znajduje się twierdza, w której amerykanie z dowodzącym gen. Wainwrightem na czele, zdecydowani sa bronić się w dalszym ciągu. Położenie Corregidoru jest fatalne, gdyż każdy jego punkt znajduje się w zasięgu artylerji japońskiej zarówno z Bataanu jak i z portu Cavite. Dopóki jednak Corregidor będzie się bronił — Japończycy nie mogą korzystać ani z Manilli, ani z Cavite — najważniejszych wojskowo i gospodarczo punktów Filipin. Bezwzględna wola walki Amerykanów na beznadziejnej tej placówce— budzi w świecie powszechny szacunek. Dodać trzeba, że w ostatnim tygodniu zatopili Amerykanie na wodach filipińskich 1 japoński krążownik i kilka statków transportowych.

W Birmie — nie jest dobrze. Sprzymierzeni cofają się wciąż i obecnie znajdują się już około 150 km. na północ od Prome. Jeśli Sprzymierzeni nie powstrzymają naporu — w ręce japońskie dostaną się pola naftowe — ostatnie posiadane przez Anglików na Dalekim Wschodzie.

W Zatoce Bengalskiej — pojawiły się silne jednostki morskie japońskie, m.in. 5 lotniskowców. Z lotniskowców tych paręset samolotów zaatakowało brytyjską bazę morską na Cejlonie — Trincomali, oraz jednostki morskie brytyjskie znajdujące się w pobliżu. Atak udał się tylko częściowo: Brytyjczycy ponieśli ciężkie wprawdzie lecz nie decydujące o położeniu na tych morzach straty: lotnictwo japońskie zatopiło 2 brytyjskie krążowniki po ok. 10.000 t. każdy oraz 1 lotniskowiec. Straty lotnictwa japońskiego wynoszą około 70 maszyn.

W Australji — położenie kształtuje się dobrze. W powietrzu — trwa widoczna i zdecydowana przewaga Sprzymierzonych, którzy bez przerwy atakują bazy japońskie na Timorze, Nowej Gwinei i Nowej Brytanji, niszcząc tam japońskie transportowce, składy, lotniska. Naloty odbywają się w dzień, co dowodzi zupełnego panowania w powietrzu. Obecnie w Australji jest już około 30 dywizyj amer.-australijskich oraz około 1.500 samolotów, w lwiej części amerykańskich. Nowa Kaledonja — należąca do Francji, jest obecnie w rękach oddziałów gen. de Gaula i weszła w skład pierścienia obronnego australijskiego. W Związku ze zwolnieniem znacznych sił japońskich działających dotąd na półwyspie Bataan — należy liczyć się ze wzmożeniem akcji przeciw Australji.

INDJE ODRZUCIŁY PROPOZYCJE ANGIELSKIE

12.IV min. Cripps oświadczył, że rokowania brytyjsko-hinduskie nie dały wyniku. Partja Kongresowa zażądała natychmiastowej zmiany ustroju w kierunku całkowitej niepodległości od WBrytanji i niezwłocznego oddania rządu i obrony kraju w ręce Hindusów.

Liga Muzułmańska stanęła na podobnym stanowisku, żądając w dodatku rozdziału Indyj na dwie niezależne części: muzułmańską i buddyjską, czemu energicznie sprzeciwia się Partja Kongresowa. Plemię Sikhów, którego mężczyźni stanowią trzon i podstawę wojsk hinduskich postawiło żądanie oderwania Pendżabu od Indyj. Wobec tych wszystkich trudności — sir Stafford Cripps stwierdził, że misja jego nie dała wyników. W tych warunkach i w przededniu spodziewanej inwazji japońskiej całkowita reorganizacja ustroju i obrony Indyj byłaby krokiem więcej niż ryzykownym.

Ciężka porażka moralna i dyplomatyczna Wielkiej Brytanji jest oczywista — i niema potrzeby obwijać tej prawdy w bawełnę. Tem nie mniej stwierdzić trzeba, że odrzucając wyciągniętą dłoń brytyjską — Hindusi nie zwracają się twarzą do Japonji. Stoimy przed wspaniałym dowodem wyrobienia politycznego przywódców hinduskich, którzy dążąc do pełnej niepodległości — nie są na tyle głupi, aby niepodległości tej oczekiwać z rąk japońskich. Zrywając rokowania z WBrytanją zarówno Pandith Nehru (Partja Kongresowa) jak i Jinnah (Liga Muzułmańska) wydali odezwy do ludów Indyj, wzywające do walki z japońskim najeźdcą i ostro potępiające totalizm germański. My, Polacy, powinniśmy łatwiej niż ktokolwiek inny zrozumieć postawę Hindusów.

Warto dodać, że w ramach wojsk Imperjum Brytyjskiego znajduje się około 1 miljona żołnierzy hinduskich, że miesięczny pobór do wojska daje obecnie w Indjach około 50.000 ludzi, że we flocie handlowej WBrytanji czwartą część marynarzy stanowią Hindusi.

GŁÓD WE WŁOSZECH

Nadchodzące z Włoch wiadomości dowodzą, że kraj ten znajduje się w obliczu klęski głodowej. Jak już donosiliśmy — w marcu racja chleba została ustalona na 150 gr. dziennie (t.j. mniej niż w Warszawie, gdzie wynosi 200 gr.). Obecnie dowiadujemy się, że racja kartkowa mięsa — została ustalona na 150 gr. tygodniowo (wraz z kośćmi), to znaczy prawie tyle, co w Warszawie. Równoczeście codzień czytamy w każdej włoskiej gazecie o coraz liczniejszych wyrokach sądowych za przechowanie towarów, za handel nielegalny itd. Wśród skazanych znajduje się coraz częściej faszystów, piastujących różne urzędy partyjne. W „Pop. d'Italia" z 15.III czytamy, że „ograniczenia żywnościowe w obecnej wojnie są, niestety, ostrzejsze, niż w wojnie poprzedniej".

Ogromnie charakterystyczny jest spadek produkcji rolnej we Włoszech, zaczerpnięty również z prasy włoskiej. Np. jeśli chodzi o przenicę, której zapotrzebowanie roczne wynosi we Włoszech ok. 90 milj. kwintali, to jej produkcja w latach 1937—39 wynosiła 80 milj., zaś w latach 1940—41 już tylko ok. 70 milj. kwint. rocznie. O dowozie żywności z zewnątrz — mowy nie ma: rynek bałkański jest doszczętnie wysysany przez Niemców, którzy zresztą z całą bezwzględnością żądają od Włoch pokrywania dostaw niemieckiego węgla — włoskimi owocami, jarzynami i przetworami konserwowymi.

O stosunkach panujących między Niemcami i Włochami najlepiej dowodzi fakt, że ponieważ Włochy całkowicie zależą od dostaw niemieckiego węgla, żelaza itd. — zaś surowce i wytwory przemysłowe Włoch nie są w stanie pokryć należności za te dostawy — Rzesza ściąga z Włoch ogromne ilości robotników. Jest rzeczą bardzo ciekawą, że po Polakach — drugie co do ilości miejsce wśród robotników cudzoziemskich zajmują w Rzeszy Włosi. Znamiennym jest, że robotnik włoski tak samo jak polski ma ogromne utrudnienia w przekazywaniu zarobionych kwot do kraju. Tylko niewielka część zarobków włoskich idzie do ojczyzny.

CZEKAĆ NA WŁAŚCIWY ZNAK

W dniu Wielkanocnym radio londyńskie nadało specjalną audycję Rządu Polskiego do wszystkich Polaków. Odezwa ta zapowiada, iż rok bieżący stanie się czasem cięższych niż dotychczas walk. „Zapalą się wszystkie fronty dotychczasowe — głosi odezwa — otworzą się nowe. Musimy patrzeć na to z niewzruszonym spokojem, który jest zarazem i najwyższą otuchą. Potęga zła musi się sama wykruszyć i wyniszczeć. My temu procesowi samozniszczenia zbrodniarzy, który kierowany jest ręką Boga, musimy tylko pomagać, jako narzędzie

sprawiedliwości. Ale pomagać — to znaczy dla Polaka czekać najwyższej mobilizacji sił, na znak, na odpowiednią chwilę, nie wyrywać się, nie spalać przedwcześnie, nie szafować niepotrzebnie krwią. Ale zato — gdy przyjdzie znak — stanąć natychmiast do walki. Wrogowie używają różnych sposobów prowokacji. Z gazet, z głośników radiowych mówiących polskim słowem, ale nie polską myślą, idą nawoływania i rozkazy takie czy inne. Polacy! To są głosy Judaszów. Nie wolno dawać im posłuchu. Trzeba mieć się w usilnej baczności na podstęp, idący z takiej czy innej strony. Głos polski, wiadomości prawdziwe, istotne dla Polaka, pojawiają się tylko na tej fali radiowej, którs dziś płynie z Londynu, tymczasowej siedziby Rządu Polskiego".

Różne sprawy polskie. — Gen. Sikorski odbył inspekcje polskich obozów wojskowych w Kanadzie. 10.IV. wrócił do Londynu.

— W czasie nalotu brytyjskiego na Niemcy w dniu wiąt Wielkanocnych— lotnicy polscy obchodzili strącenie pięćsetnego samolotu niemieckiego.

— Jak donosi korespondent „Evening Standart" z Teheranu — rozpoczęły już przybywać do Persji pierwsze jednostki wojskowe polskie z Sowietów. Przewiduje się, że siły polskie w Persji wynosić będą ok. 50,000 ludzi-

— Gen. Anders leci do Londynu na rozmowy z Wodzem Naczelnym.

Kraj

POBÓR ROBOTNIKA

W chwili obecnej na terenie Niemiec pracuje zgórą milion Polaków wywiezionych na roboty przeważnie przymusowo. Liczba ta nie obejmuje polskich jeńców wojennych używanych również do robót. Sądząc z licznych objawów— stoimy obecnie w przededniu nowej branki. Stałe, a bardzo intensywne ostatnio, wyciąganie rekruta z Rzeszy zmusza Niemców do uzupełniania szeregów robotniczych. Wobec wyczerpania się sił roboczych w innych państwach okupowanych i t.zw. sprzymierzonych, Niemcy znów noszą się z zamiarem wyciśnięcia nowych kontyngentów niewolnika z Polski.

Uświadomienie sobie faktu, że robotnik Polski pracujący w Rzeszy wzmacnia kruszącą się potęgę gospodarczą niemieckiej maszyny wojennej, wystarcza dla określenia naszego stanowiska w tej sprawie. Nie możemy się ograniczać do załamywania rąk nad tragicznym biegiem wypadków, które zmuszają naszych rodaków do pomagania wrogom. Musimy ze wszystkich sił przeciwdziałać przymusowej brance, a już stanowczo nie dopuścić, by ktokolwiek z nas, znęcony oszukańczymi obietnicami niemieckimi, zgłaszał się na wyjazd dobrowolnie. To, że ogłoszenia niemieckie jak i opowiastki płatnych naganiaczy, zachęcające do wyjazdu i obiecujące wielkie dostatki w Rzeszy, są kłamliwe i oszukańcze, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Oczywiście nie na wszystkich obszarach Rzeszy dzieje się polskim pracownikom jednakowo — wszędzie jednak jest im źle. Wszędzie żywienie jest niedostateczne, graniczące z głodem. Warunki mieszkaniowe fatalne. Czas pracy zasadniczo 10 lub 12 godzin, w wielu wypadkach w okresie letnim dochodzi do 16 godzin na dobę. Wszelkiego rodzaju premie za wydajność pracy są fikcją, bowiem, wypłaca się je w bonach ważnych tylko w miejscowej kantynie, w której nie można nic dostać.

Do cudzoziemskich pracowników w Rzeszy stosuje się naogół zasadę tych samych praw i obowiązków co i do pracowników niemieckich. Zasada ta jednak nie stosuje się do Polaków, którzy są wyodrębnieni, oznaczeni literą „P" na ubraniu i poddani specjalnym rygorom zarówno w zakresie uposażenia, sposobu traktowania jak i swobody rozporządzania wolnym czasem. Polacy wyjęci są spod jakiejkolwiek ochrony prawnej, nie korzystają ze świadczeń społecznych, ich zarobki są obniżane specjalną daniną wyrównawczą, wynoszącą conajmniej 15 proc. stawek taryfowych. Przewidziane 6 dniowe urlopy są już oddawna wstrzymane. W razie śmierci pracownika-Polaka w Rzeszy rodzina jego nie ma prawa przyjazdu na pogrzeb.

W tych warunkach dobrowolny wyjazd na roboty do Rzeszy, nie jest tyl

ko wykroczeniem pszeciw własnemu narodowi, jest również zbrodnią wobec samego siebie.

DYWERSJA NIEMIECKA

Niemcy na terenach okupowanych chętnie stosują znaną zasadę polityki kolonialnej — „dziel i rządź". Stosowanie tej zasady polega na wywoływaniu sztucznych sprzeczności pomiędzy nami, na „napuszczaniu" jednych na drugich. Na szczęście politykę niemiecką cechuje niedźwiedzia zręczność. Na nieco wyższym poziomie niż zwykłe wyczyny propagandy niemieckiej stoi ulotka rozrzucona ostatnio przez Niemców w lubelszczyźnie, której wyraźnym celem jest chęć wzniecenia nienawiści mieszkańca wsi do mieszkańca miasta. W ulotce tej wzywa się chłopów, by jak najśpieszniej oddali zboże na kontyngent, bo tak nakazuje chrześcijański obowiązek wobec mieszkańców miast, którzy nie produkując zboża, muszą jeść. W ulotce jest też oczywiście wzmianka o niemieckiej sile zbrojnej która „chroni nas przed najazdem bolszewickim, jest też i nawoływanie do donosicielstwa na tych, którzy nie odstawiają kontyngentów. Ulotka nadużywa imienia Bożego licząc na to, że rolnik da się nabrać i zacznie dostarczać gorliwie kontyngent.

Najzręczniejsze jednak chwyty propagandy niemieckiej nie mogą liczyć już w Polsce na powodzenie. Bez pomocy niemieckiej, obroty między wsią i miastem w Polsce odbywały się gładko, a dyskusje na ten temat dotyczyły conajwyżej poziomu centrolnych i przemysłowych. Dzisiejszy system niemiecki kontyngentowych rabunków jest oceniany przez wszystkich Polaków w sposób właściwy. Przy systemie tym głodują zarówno mieszkańcy miast jak i wsi; mieszkańców miast przed śmiercią głodową chroni szmugiel, a mieszkańców wsi te zapasy żywności, które potrafią oni ukryć przed niemieckimi złodziejami. Zresztą zaledwie część kontyngentów idzie na żywienie miast. Wszystkie tłuszcze i nabiał, cała wieprzowina i drób żywi wyłącznie Niemców. Znaczna część zboża itd. — idzie do Rzeszy.

CHOROBY I ŚMIERTELNOŚĆ

Jednym z objawów okupacji niemieckiej jest ogromne pogorszenie się warunków zdrowotnych w Polsce, pogorszenie większe niż to mogą tłomaczyć tylko nienormalne warunki wojenne. Zarówno wzrost liczby zachorowań jak i śmiertelności wynika z częściowo wręcz głupich, częściowo wypływających ze złej woli zarządzeń okupanta. Nie wchodząc w dyskusje na temat większej lub mniejszej sprawności instytucji ubezpieczeń społecznych w Polsce przed rokiem 1939, stwierdzić można, że przyczyniły się one do poprawy warunków sanitarnych w Polsce Niepodległej. Instytucje te na terenie „Gubernii Generalnej" utrzymały się w stanie niezbyt uszczuplonym — cóż z tego, skoro ograniczono zakres ich działalności. Wytyczną zasadą polską było, by dawać pomoc każdemu, kto jej potrzebuje. Obeckie świadczenia lekarskie zostały odebrane rodzinie ubezpieczonego, poza żoną i dziećmi do lat 16-tu, leczenie w szpitalu zostało ograniczone do wypadków tylko najkonieczniejszych — przedewszystkim zakaźnych, a akcję zapobiegawczą zaniedbano całkowicie. Przykładem głupoty może być fakt leczenia jaglicy grzywnami. Niemieckie władze sanitarne zagroziły wysokiemi karami za uchylanie się od leczenia i niezgłaszanie jaglicy, likwidując jednocześnie większość bezpłatnych przychodni przeciwjaglicznych. Przed wojną w Polsce było 100.000 chorych na jaglicę, którzy mogli się leczyć w 700 przychodniach. Obecnie w samej tylko „gen. gub." cierpi na tę chorobę około 200.000 ludzi przeważnie nie leczonych. Analogicznie przedstawia się sprawa z chorobami wenerycznemi, z gruźlicą i t.d. Śmiertelność w Polsce systematycznie malała. W roku 1920 wynosiła 27, a roku 1938 — 13 wypadków zgonów na 1000 mieszkańców. Obecnie jest kilkakrotnie wyższa. Śmiertelność niemowląt wynosiła w roku 1938 — 9 na 100, w roku 1940 — 16. Na terenach Polski Zachodniej sytuacja Polaków jest jeszcze gorsza. Ustawą z dnia 1 stycznia b.r. odebrano tam Polakom możność korzystania z pomocy społecznych urządzeń sanitarnych, a jak wiadomo lekarze Polacy zostali z tamtych obszarów Polski wysiedleni.

MORDOWANIE ŻYDÓW W LUBELSZCZYŹNIE

Na terenie Lublina istniały dotychczas dwa ghetta. W jednym mieszkali Ży-

dzi pracujący dla Niemców, w drugim nie pracujący. W nocy z 23 na 24 ub. m. ghetto zamieszkałe przez niepracujących zostało otoczone przez oddziały policji niemieckiej i ukraińskiej. Rozpoczęło się spędzanie żydów na jedno miejsce. Chorych niedołężnych i ociągających się zabijano na miejscu. Wszystkie dzieci z sierocińca w liczbie 108 jak i wszyscy chorzy ze szpitala epidemicznego zostali wywiezieni za miasto i tam pomordowani. Ogółem zamordowano 2,500 osób. Pozostałych przy życiu w liczbie około 25.000 wywieziono do obozów w Bełżcu i Trawnikach. W obozach tych — wedle najwiarogodniejszych relacji odbywa się masowe mordowanie żydów przy pomocy gazów trujących. W ghetto lubelskim dla żydów pracujących, wystrzelano wszystkich, którzy znajdowali się na izbie chorych. W podobny sposób morduje się żydów w miasteczkach lubelszczyzny (Opole, Wąwolnica, Nałęczów, Biłgoraj).

R ó ż n e. — W czasie sowieckiego nalotu w dniu 30 marca ucierpiały w Wilnie okolice dworca, katedry i koszar.

— Jak podaje wychodząca w Toruniu szmata niemiecka (18 i 19.III) skazano tam kilku Polaków na rok, a jednego na dwa lata więzienia za samowolne przedłużenie sobie przerwy obiadowej. Na pół roku obozu skazano w Bydgoszczy Władysława Sitnika za wypalenie papierosa w godzinach pracy.

— W Wilnie został aresztowany arcybiskup Jałbrzykowski i osadzony w klasztorze w Mariampolu.

Warszawa

RUGI Z DZIELNICY NIEMIECKIEJ

Od szeregu dni trwa intensywne wyrzucanie rodzin polskich z tak zw. niemieckiej dzielnicy Warszawy. Codziennie wyrzuca się po kilkadziesiąt rodzin, a groźba wyrzucenia wisi nad tysiącami innych. Zapowiada się również dalsze zmiany granic ghetta. Obie te akcje stwarzają stan stałego bałaganu niszczącego podstawy życiowe tysięcy mieszkańców stolicy.

DROŻYZNA

W związku z zaostrzeniem się rabunków na drogach dowozowych do Warszawy jak i systematycznych rabunków żywności na wsi rozpoczęła się gwałtowna zwyżka cen artykułów żywnościowych. Cena jednego kg. słoniny przekroczyła 70 zł. Zwyżkowały również ceny chleba, mięsa, ziemniaków i t.d.

R ó ż n e. — Dnia 9 bm. zarządzono w Warszawie alarm lotniczy.

— Niemiecki inspektor finansowy w Warszawie zakazał wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom wliczać do kosztów produkcji wydatków ponoszonych na kuchnie robotnieze

KOTWICA



Już od miesiąca na murach Warszawy rysowany jest znak kotwicy. Rysunek kotwicy jest robiony tak, że jego górna część tworzy literę „P“, zaś część dolna — literę „W“. Pewna ilość napisów objaśnia, że znak kotwicy jest znakiem Polski Walczącej. Zapoczątkowany być może przez jakiś zespół — znak ten stał się już własnością powszechną. Codzień ścierany z murów pojawia się na tych murach na nowo, rysowany przez nieznane tysiące rąk. Są ulice gdzie znaków jest mniej, ale są i takie — gdzie widzi się je na każdym domu, na każdej latarni, na chodnikach... Nie umiemy wytłomaczyć popularności tego znaku. Być może działa tu chęć pokazania wrogowi, że mimo wszystko — nie złamał naszego ducha, że jesteśmy, że czekamy tylko na dogodną chwilę. Może na wyobraźnie „rysowników“ działa symbolika kotwicy — znaku n a d z i e j i oraz n i e z a w o d-

ności? A może tylko przekorna chęć zagłuszenia wrogiej swastyki — własnym, polskim znakie?

Tak czy inaczej — znak kotwicy opanował stolicę i jest prawdopodobnem, że rozpowszechni się po całym kraju Niech idzie w świat! Niech niepokoi wroga, niech świadczy — że Polska Walcząca żyje i czuwa.

List do Redakcji

„Wraz z wiosną — znów drażni nas coraz bardziej zwiększający się zespół dziewcząt i kobiet, spotykanych w towarzystwie Niemców. Czyż te wszystkie „panie" nie zdają sobie sprawy, że zadawanie się z katami własnego Narodu jest zbrodnią wobec poległych i pomordowanych naszych ojców, braci, synów? Hańby tych kobiet nic nie usprawiedliwi: ani niedostatek materjalny, ani młodość. Poczucie honoru i młodość pobudzać powinny do walki, a nie sprzedajności.

Piętnujmy kobiety zadające się z Niemcami. Wyrzucajmy je poza krąg kobiecej społeczności. Zrywajmy z nimi znajomość, zdobywajmy się na odwagę jawnego ich potępienia. Okazujmy im naszą pogardę. Szykanujmy je wszelkimi dostępnymi nam sposobami.

Nie wiem wprost jakimi słowami mam pisać ten list, aby wywołać w społeczeństwie polskim odruch czynnej reakcji na to nieznośne zjawisko kobiety-Polki, przymilającej się do pogardzającego nami i męczącego nas wroga".

Kobieta

Kwitujemy poniżej odbiór sum w zł: 2.295,50.

Po 100: K.D.; Nr. 82. Po 70: Radło. Po 60: „Wład. Sch"; Sp. Jak. Sp. Po 55: Oczekujący. Po 50: Pień; nie sce; Czesław S.; Jotka; „H"; Natron; „85"; Zamiast kwiatów na grób Stryjenki. Po 40: Głuszea. Po 30: „Zespół Kropla"; „Nr 1"; Patriotka. Po 25: Trzy bubiony; W.S.; My; Julco; H.H.K.; Stemar; Zet. Po 20: Gil; Tygrys; „S.S.", Jędruś; R.R. Myszka; K.H.K.; Wodniak; Teka; Tadeusz; Hess; E.C.; Alfa; D i E; Zet; bobo; Simca; Tramwaje Met.; T; Grubas; Dr. ..eń; Jan I p; na budowę szubienic; Po 17: Siewcy; Po 15: „Zimnica 12"; z.m. Pomar; Praga; Prut; Szara Ochota. Po 12.50: Od murzynków. Po 12: Frank. Po 10: „SS"; Maciuś i Jędruś; Kulawy; Z.Y.X.; Cisza; J.S.; Rena; B.C.H.; Kobus; Obowiązek; Bobu; Janusz; S.A.M.; Ryż; Jaśmin; Granit; Bruno V; Bruno VI; Gerard; Eu; Zd; JJ; M; bezimiennie; Lach, Czech i Rus; Birzuła; Bryś; Vum B; Prawdzic; Stasiak zebrane; Stan; C.W.; Tadeusz; Sos; Witeś; Miś; Wrona; Kaziuk; Żagiel; Danuta; Sto rozstrzelanych. Po 8: Siewcy. Po 7: Żyt; „Zbiórka u babci". Po 6.50: Palma; A.Z. Po 5: „T.L."; Kropla; X.X.; X.X.; Rudy; K.K.; Z; Kicia; G.B.; W.M.; Rumm; Szprotka; bezimiennie; Rom; ..ubr; Sława; Kot; Y; Leszczyna; Fu; M; Inżynier; Stary; Hani za oprawę książek; F.K.; W.W.; F-u; H. Po 4: „Z.P."; Kulawy, Ophis; Siewcy. Po 3: „Z.S." "S"; „L.O."; „E.M."; A.C. Po 2: B.S.; X; Ania II; Biela; Skromny; Wum czyta; J.B.; Dr Berghof; M.B.; Hugo, Peterek. Po zł 1: W.W.; „75"; X.A. 5 Rmk: „Wujek".

Na cele specjalne: „Inż i Ska"; 3000 zł. Warszawa II: 2000; 2.500 słońce; J.B. Warszawa 2000. Po 1000 Koczubej; Kryształ. Po 300: Winnica. Po 400 Winnica. 628 zł: Wir. 950 zł: Walka. 502 zł: Ryś. Po 500 zł:„W.Z.C.B."; Poker: Soćko. 102 zł: Rodzinka. Po 100: Joteska; Józef biały; Joś; W.W.; K.K.2; Marbro. Po 101 zł: Czarny. Po 120 zł; Pszczoły—200. Po 68 zł: Sosna. Po 65 zł: „10", 61 50 Edward. Po 60 zł: Zima. Edward 52 zł. Po 50 zł: „S.W."; Bruszko; W.S.W.; Henryka; Łapiduch; Bruszko; Kalafiorek. Struś 220 plus 120 plus 100 plus 101. Ziemia 225 plus 2.500. Po 40 zł: Adolf Göring. Al. 38 zł. Po 35 zł: „S.K.S."; Zbiorowo. 34 zł: Al. Po 30 zł: Sowa; Wisła; Mi; S.K.S. Sowa; Wisła; Z.M. Po 26 zł: Kabel; Królewiec. Po 25 zł: "bezim"; My; Sława; Kry-Ryśka 24 40. Malborg 23 zł. Po 22 zł: Stz; Dług; Stz. Stary 21 zł. Po 20 zł: Królewiec; Mi; Bitoń; Danuśka; Mi; Al— zamiast prezentu Oleńce; A.B.C.; Janina: Marychna; Ojczulek; Ciocia III—IV; Po 18 zł: Marysieńka. Po 15 zł: Malborg; „3". X 12 zł. Po 11 zł: Fort; Wilno; X; Fort; Bezimiennie. Po 10 zł: Szarotka. A.B; Granica; Szarotka; A.B; Wilno; „10"; Granica; Szymon; Tola; Nasi; Sklep; Oleńka; Jakbądź; Eustachy; H; Grom; Kazik. Po 5 zł: Rugia; Pończocha Musia; Podrzutek; Hanka; S. Po 3 zł: Jot. Po 2 zł: S; Koza. Pan z prowincji 1 paczka papieru Antoś papierosy.

Sprostowania: w Nr. z 30 XII omyłkowo wydrukowano Alina 20 zł. winno być: Anna 20 zł. 26.III W.M.S. 100 zł. winno być W.U.S. 100 zł. 2. II Młot 200 zł. „Młot 200 sport.